

*Ziemowit Szczakowski**

PROBLEMY TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ W POLSCE

Polska wkroczyła w okres przechodzenia od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej. Złożoność całego procesu polega na tym, że w naszych warunkach zmiany objęły nie tylko sferę życia gospodarczego, ale również cały obszar życia gospodarczego i politycznego. Trwa mozolna budowa demokratycznego, pluralistycznego społeczeństwa, zdolnego do włączenia się w światowy nurt postępu cywilizacyjnego. Nie dotyczy to jedynie Polski, na drogę przemian systemowych w różnym stopniu zaawansowania i determinacji wkroczyło 25 krajów Europy Południowo-Wschodniej i byłego ZSRR. W tej skali proces przemian stał się już problemem znaczącym dla gospodarki światowej.

Kończy się epoka kontrowersji między kapitalizmem a socjalizmem. Przepadła alternatywa rozwoju, która często była określana jako droga rozwoju niekapitalistycznego. Utrata alternatywnego wzorca rozwoju, który dla wielu był nadzieją na szybki rozwój gospodarczy i cywilizacyjny niesie ogromne konsekwencje i nieznane jeszcze do końca implikacje znacznej części ludzkości.

Kapitalizm drogą historycznego procesu wykształcił układ centrum i peryferie, który upraszczając można przedstawić w sposób następujący: (a) rozwój w kapitalizmie przebiegał w sposób zróżnicowany i nierównomierny, „Centrum” to kraje, które uosabiały nowe cechy cywilizacyjne i z racji wyższości techniczno-ekonomicznej uzyskiwały dominację w stosunku do „peryferii”; (b) „Centrum” wykształciło kompleksowo nowe cechy i wzorce w działalności intelektualnej, naukowej i produkcyjnej, cechy o tendencjach homogenicznych, „peryferie” to mozaika różnorodnych cech najczęściej niefunkcjonalnych w stosunku do nowej cywilizacji; (c) „Centrum” wykorzystuje swoją dominację do ukształtowania niekorzystnego dla krajów peryferyjnych międzynarodowego podziału pracy; (d) układ centrum–peryferie ma silne

* Dr doc. emeritus, Uniwersytet Łódzki.

tendencje do petryfikacji. Zacofanie ekonomiczno-cywilizacyjne nie pozwala na przewyższenie tego zacofania. Układ jest postrzegany jako wręcz instrument dominacji krajów bogatych nad biednymi, utrwalania ich przewagi technicznej i dominacji kulturalnej.

Wielki eksperyment socjalistycznego wzorca rozwoju wschodniej i południowo-wschodniej Europy, jaki podjęto przed 70 laty, można w związku z tym rozumieć jako gigantyczną próbę przełamania degradującego ten region Europy, mechanizmu centrum-peryferie, przełamania kompleksów i frustracji gnębiących społeczeństwa tych krajów, przewyższenia poczucia niższości. Znaczna część społeczeństw krajów, które wybrały tę niekapitalistyczną drogę rozwoju autentycznie uwierzyło w idee socjalistyczne i poparło je. Wiadomo dziś, próba ta nie powiodła się, ale w społeczeństwach tej części Europy tkwi cały balast dobrych i złych doświadczeń, rozczarowań i pełnej negacji, ale i resztek nadziei. Nie jest to korzystna sytuacja dla poszukiwań i wyborów, które trzeba dokonywać możliwie skutecznie i szybko.

Wydaje się, że dręczący nas i dotychczas nie rozwiązany problem peryferyjności w stosunku do centrów cywilizacyjnych świata był i pozostaje nadal podstawowym celem dla środkowowschodniej i wschodniej Europy. Rozpadł się system socjalistyczny tej części Europy, ale główny problem pozostał. Musi to spowodować skupienie głównego wysiłku intelektualnego tych społeczeństw na poszukiwaniu nowych rozwiązań adaptacyjnych, nowych bardziej racjonalnych metod działania. Historyczne niepowodzenie socjalizmu widzieć należy jako niepowodzenie pewnej metody przewyższenia stanu niedorozwoju cywilizacyjnego. Doświadczenia europejskich krajów postsocjalistycznych ostatnich dziesięcioleci niosą w sobie ogromny, trudny do przecenienia kapitał doświadczeń, które poddane krytycznej ocenie wnoszą nie tylko ważny wkład do doświadczeń ogólnoludzkich, ale również mogą i powinny stać się orężem w walce z zacofaniem cywilizacyjnym.

Załamanie się socjalizmu w Polsce oznacza, że kraj nasz w układzie gospodarki światowej i europejskiej powraca na pozycje zależności peryferyjnej być może gorszej niż kiedy rozpoczynał się nasz socjalistyczny eksperyment. W takiej sytuacji głównym wyzwaniem stojącym przed Polską pozostaje przewyższenie tego układu, tego niedorozwoju cywilizacyjnego. Jeżeli świadomość tego w społeczeństwie będzie właściwym zrozumieniem rzeczywistości, może to się zamienić w silnie umotywowany bodziec działania. Dlatego też wydaje się, iż analizując naszą rzeczywistość musimy bronić się przed nowymi mitami, przed ich pozorną logiką i chwytliwymi sformułowaniami łatwo wpadającymi w ucho przyzwyczajone przez dziesięciolecia do powtarzania mitów.

Polskie kręgi intelektualne związane z siłami dążącymi do obalenia systemu socjalistycznego mimo wyraźnie negatywnej oceny tego systemu i zdecydowanej z nim walki nie sformułowały pozytywnego programu

systemowego. Cechą charakterystyczną polskich przemian było to, że zarówno przed, jak i po zmianie władzy politycznej nowa władza nie posiadała wyraźnej filozofii transformacji systemowej. Zwróciła uwagę na ten fakt pani Thatcher, która w swoich pamiętnikach wspomina, jak bardzo była zaskoczona, kiedy po pierwszych spotkaniach z liderami „Solidarności” zorientowała się, że nie mają oni żadnego programu pozytywnego na okres po przejęciu władzy. Można stwierdzić, że spontaniczność zmian i łatwość, z jaką przejęto władzę przekroczyła zdolności koncepcyjne wykreślające drogę transformacji. Nie bez wpływu na ten fakt było również i to, że właściwie bez istotnych powodów odtrącono po przejęciu władzy, znaczny krąg elit intelektualnych związanych z poprzednią władzą, który od drugiej połowy lat pięćdziesiątych podejmował liczne wysiłki „poprawienia socjalizmu” przez nadanie mu cech bardziej ludzkich i efektywnych w sferze gospodarczej. Efektem działania tych elit proreformatorskiej lewicy było doprowadzenie do „okrągłego stołu” i pokojowego, parlamentarnego przekazania władzy. Problem ten wymagałby jednak odrębnych pogłębionych studiów i niewykluczone, iż wyjaśniłby wiele przyczyn błędów i zahamowań w procesie transformacji.

Natura nie znosi próżni. Brak jasnej filozofii transformacji i celu transformacji systemowej spowodował, że zastąpiono ją niezbyt przekonującą tezą o przechodzeniu od socjalizmu z powrotem do kapitalizmu. Wątpliwość tej tezy wynika głównie z faktu jej niewielkiej przydatności w kształtowaniu transformacji systemowej. (Zwrócił na ten fakt uwagę prof. J. Pajestka w ostatnich swoich pracach).

Wydaje mi się, że koncepcja przechodzenia od socjalizmu do kapitalizmu nie daje dostatecznych podstaw do zbudowania takiej filozofii transformacji, która uzbroiłaby społeczeństwo w rozumny program reform. To w pewnym stopniu wyjaśniałoby, dlaczego ekipy polityczne ostatnich czterech lat nie wypracowały opartego na rzeczywistości spójnego programu reform ani nie sprecyzowały dostatecznie jasno celu transformacji. Jeśli przyjąć, „że chodzi tylko o przywrócenie kapitalizmu”, to wszystko wydaje się bardzo proste i nie potrzeba tu żadnej filozofii. Cały program sprowadza się wtedy do wprowadzenia jak najszybszej pełnej prywatyzacji. Ubóstwo treści tak pojmowanej transformacji, jej uproszczenia i atrakcyjność sformułowania, gdzie kapitalizm utożsamia się z bogactwem krajów Europy Zachodniej, a biedę z socjalizmem, stało się pożywką dla licznych populistycznych hasel dezorientujących dużą część społeczeństwa.

Teza o przechodzeniu od socjalizmu do kapitalizmu jako konstrukcja budowania zmian w Polsce nie wydaje się być trafną i to nie ze względu na to, że kapitalizm jest zły czy też gorszy od socjalizmu, ale przede wszystkim dlatego, że jest ona mało przydatna do kształtowania transformacji systemowej. Różnica pomiędzy naszym krajem a innymi wysoko rozwiniętymi nie polega na tym, że u nas do niedawna był socjalizm, a tam jest

kapitalizm. Różnica ta polega przede wszystkim na tym, że jesteśmy od 200 lat spychani na pobocza głównego nurtu rozwoju cywilizacyjnego, że jesteśmy cywilizacyjnie zacofani, a tego nie rozwiąże się prostą zamianą socjalizmu na kapitalizm. Żyliśmy z silnie zakorzenioną świadomością podziału świata na kapitalizm i socjalizm. Ostatnie kilkadziesiąt lat doświadczeń rywalizacji tych systemów ostatecznie rozstrzygnął spór. Historia wydała swój wyrok. Przegrał socjalizm, jako system obarczony tyloma wadami, że okazał się systemem o znacznie mniejszej sile adaptacyjnej niż rywalizujący z nim kapitalizm.

Teza o przejściu od socjalizmu do kapitalizmu może mieć te same pułapki i słabości co obowiązująca kiedyś teza o przejściu od kapitalizmu do socjalizmu, jako jedyna metoda rozwiązania wszelkich problemów ludzkich.

Odrzucenie tezy głoszącej konieczność przywrócenia w naszym kraju kapitalizmu nie oznacza wcale, że w naszych przedsięwzięciach reformatorskich nie należy wykorzystać instytucji i instrumentacji, które jeszcze niedawno nazywano u nas kapitalistycznymi. A może należałoby popatrzeć na sprawę jeszcze szerzej i przygotowując program transformacji systemowej dokonać rzetelnej analizy naszych doświadczeń okresu socjalistycznego, pod kątem znalezienia tam elementów do pragmatycznego wykorzystania właśnie teraz, kiedy przygotowujemy naszą nową przyszłą jakość. Znamienne, że większe zainteresowanie krytyczną oceną dorobku realnego socjalizmu przejawiają ośrodki badawcze na Zachodzie niż w krajach postsocjalistycznych. Totalna negacja przeszłości pozbawia nas realnej wiedzy o samych sobie.

Główne problemy Polski wynikają z jej zacofania cywilizacyjnego, a więc podstawową sprawą dla współczesnej Polski jest wydostanie się z tego zacofania. Zadaniu temu należałoby podporządkować działanie systemu instytucjonalno-politycznego i instrumentację ekonomiczną współczesnej gospodarki. Wszelka dostępna wiedza i doświadczenie wskazują na to, iż likwidację zacofania cywilizacyjnego nie można przeprowadzić bez włączenia kraju w główny nurt postępu cywilizacyjnego. Brak tego włączenia, brak bliskiego kontaktu z głównym nurtem cywilizacyjnym, jaki się dokonywał w świecie był jedną z podstawowych przyczyn upadku socjalizmu, ponieważ oderwanie się od głównego nurtu cywilizacyjnego działało hamująco na nasz rozwój w przeszłości. Tak formułując nasze główne wyzwania i cel transformacji trzeba stwierdzić, że system rynkowy z całą instrumentacją służącą otwarciu gospodarki oraz uregulowanie i oddogmatyzowanie spraw własnościowych są przede wszystkim drogą do osiągnięcia celu i zarazem niezbędnymi czynnikami realizacji podstawowego celu. Oczywiście sprawa mechanizmów jest rzeczą ważną, ale warto podkreślić, że mechanizm rynkowy spełnia tu wyjątkową rolę.

Wdrożenie mechanizmu rynkowego nie może być u nas celem samym w sobie. Wprowadzamy rynek nie dlatego, jak sądzą niektórzy, że reaktywujemy kapitalizm, ale dlatego, że jest on najlepszym ze znanych mechaniz-

mów alokacji zasobów oraz jest niezbędny dla włączenia gospodarki kraju w główny nurt postępu cywilizacyjnego. Zresztą sam rynek jest kategorią ekonomiczną znacznie starszą od historycznych granic, jakimi określamy rozwój kapitalistyczny. Kapitalizm natomiast potrafił doskonale wykorzystywać i wzbogacić mechanizmy rynkowe. Nie ma żadnych motywacji, aby z tego dotąd niezastąpionego instrumentu nie korzystać. Dogmatyczne w tym wypadku podejście socjalizmu do rynku jako immanentnej cechy kapitalizmu i rezygnacja z niego pozbawiła właśnie socjalizm tak bardzo ważnego weryfikatora sprawności systemu, pragmatyczności działania i niezbędnego dla rozwoju elementu konkurencyjności.

Już dawno uczeni zwrócili uwagę, że człowiek funkcjonuje w bycie społecznym, ale zachowuje zarazem cechy, zdolności, motywacje jako jednostka. Warto może w związku z tym zwrócić uwagę na to, jak te różne rozwiązania instytucjonalno-społeczne pozwalające nam poznawać pewną prawdę o człowieku wpływały na rozwój cywilizacyjny. Czy położenie akcentu na zbiorowość podporządkowującą sobie człowieka, czy też większa swoboda i samodzielność jednostki stwarza bardziej sprzyjające warunki dla rozwoju cywilizacji ludzkiej? Wydaje się, i ta diagnoza jest częściej powtarzana, że współczesna cywilizacja o cechach naukowo-przemysłowych zrodziła się i rozwinęła w warunkach systemów ustrojowych zbliżonych do koncepcji indywidualistyczno-konkurencyjnych. Socjalizm był poszukiwaniem myślicieli XIX w., zwróconym w kierunku koncepcji kolektywistyczno-zbiorowych. Zerwanie z tą koncepcją musi zarazem oznaczać zerwanie z dogmatyzmem. Nie można bowiem jeden dogmatyzm zastępować drugim z tym tylko, że odwróconym o 180°.

Tak przedstawiona filozofia transformacji niesie istotne implikacje i wnioski dla reformatorów gospodarki. Po pierwsze – odejście od systemu socjalistycznego oznacza rezygnację z uniwersalistycznego traktowania własności państwowej, oparcie się na własności prywatnej i innych formach własności traktowanych równorzędnie względem prawa i władzy centralnej. O ich większej lub mniejszej przydatności społecznej mają decydować skuteczność i efektywność działania; po drugie – transformacja nie może oznaczać, że przedsiębiorców prywatnych dostrzegać się będzie jako jedyną siłę dynamizującą postęp i rozwój. Współczesna cywilizacja będzie odnosić sukcesy przez fakt, że w znacznie większym stopniu niż poprzednie systemy opierać się będzie na rozumie i inicjatywie coraz szerszych grup społecznych. Proces ten mogą gwarantować właśnie różne formy własności i jak najszersza partycypacja społeczeństwa w formowaniu rzeczywistości; po trzecie – wprowadzane zmiany nie mogą też oznaczać przekreślenia potrzeb społecznych w zakresie życia solidarnościowo-kolektywistycznego. Jak się rzekło, jednego dogmatyzmu bowiem nie można zastąpić drugim, wyłączającym liczne grupy społeczne z aktywnego uczestnictwa w rozwoju. Niezbędny jest i będzie – rozumny pragmatyzm. Nie można *a priori* podważać ani motywacji indywidualnych

z indywidualną odpowiedzialnością, ani negować kolektywizmu, na którym opiera się poczucie sprawiedliwości społecznej. Jedno lub drugie podejście dogmatyczne prowadzić będzie do osłabienia tak ważnej transformacji systemowej.

Jeszcze jeden element wart jest tutaj podniesienia. Otóż filozofia nowej transformacji musi uwzględniać postulat większej mądrości w rządzeniu państwem. Większa rozumność rządu to większa jego skuteczność. Nie można sobie wyobrazić pomyślnego postępu cywilizacyjnego bez współgrania wymienionych wyżej postulatów.

Niewątpliwie jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania jest ustalenie drogi transformacji systemowej. Oznacza to bowiem przejście od ogólnych założeń filozofii transformacji do określenia konkretnych przekształceń rozłożonych w czasie i w odpowiedniej kolejności. Należy umiejętnie połączyć wiedzę o tym co chcemy osiągnąć z tym jak się do tego zabrać. Wielką pomocą może być w tym względzie poza profesjonalną wiedzą ekonomiczną i praktycznym doświadczeniem również wiedza o doświadczeniach innych krajów w skali międzynarodowej. Szczególnie podkreślam ten ostatni wymóg, aby zaakcentować, że postęp cywilizacyjny jest dorobkiem ogólnoludzkim i z tej skarbnicy ogólnoludzkich doświadczeń czerpiemy wiedzę do nowych pragmatycznych rozwiązań.

Wydaje się, że obecna wiedza i osiągnięte już doświadczenie stwarzają przesłanki do wykreślenia drogi transformacji i dają przez to lepsze koncepcyjne uzbrojenie w praktyce. Wydzielić można następujące fazy procesu transformacji systemowej w Polsce i w innych krajach Europy Wschodniej. Są to: stabilizacja, recesja i ekspansja. Fazy te potwierdzają pewną prawidłowość występującą powszechnie w gospodarce światowej. Mimo jednak tych uniwersalnych cech uzyskane dotychczas doświadczenia empiryczne pozwalają na lepsze określenie cech i warunków tych przemian.

Pierwsze zadanie to uzyskanie równowagi gospodarczej bez rujnującej gospodarkę inflacji. Jest to bezapelacyjnie podstawowy warunek wprowadzenia systemu rynkowego. Tylko osiągnięcie takiej stabilizacji gospodarczej pozwoli wykształcić racjonalny system cen, może powstać prawidłowa gra popytu i podaży, przedsiębiorstwa mogą podjąć racjonalne decyzje w sprawie innowacji i restrukturyzacji itd. Ten pierwszy krok w kierunku transformacji przebiega w dwóch płaszczyznach. Obejmuje on, po pierwsze: zmiany prawno-instytucjonalne zabezpieczające samodzielność podmiotów gospodarczych, liberalizację cen, wprowadzenie jednolitego kursu walut, wolność handlu i inne. Można powiedzieć, że zmiany w tej sferze stwarzają podstawy prawno-instytucjonalno-ekonomiczne do funkcjonowania w warunkach rynkowych podmiotów gospodarczych. Druga płaszczyzna to stworzenie podstawowego warunku makroekonomicznego, a jest nim przy ograniczonej inflacji równowaga ekonomiczna.

Etap osiągnięcia stabilizacji i opanowania inflacji jest okresem trudnym i wymaga dużej dyscypliny oraz mądrości ze strony społeczeństwa, ponieważ znaczna część kosztów tej operacji spada na społeczeństwo. Tylko duże zaufanie do sfer rządzących, autorytet władzy i przekonanie, że bez opanowania inflacji nie ma szans wyjścia z tunelu oraz nie ma nadziei na rozwój pozwala społeczeństwu przetrwać ten okres względnie spokojnie. Płynie stąd refleksja, że etap stabilizacji winien być możliwie krótki, aby nie przeciągać struny napięć społecznego niezadowolenia i nie dawać przesłanek do rozwoju groźnych dla transformacji idei populistycznych.

Podsumowując, można stwierdzić, że głównym celem stabilizacji jest stworzenie takich warunków, aby podstawowe podmioty gospodarcze mogły zacząć funkcjonować w pełnej rynkowej sytuacji. Wydaje się, że cel ten jak dotychczas nie w pełni udało się osiągnąć w Polsce.

Pierwsze działania reformatorskie, jak już powiedziałem, dotyczą stabilizacji i urynkowienia. W ich rezultacie pojawia się poważna recesja gospodarcza. Jest to prawidłowość występująca we wszystkich krajach, które wkroczyły na drogę transformacji. Recesja z kolei jest przejawem niezwykle ważnego zjawiska: głębokiego zwrotu systemowego od przymusu administracyjnego do przymusu rynkowego. Przedsięwzięcia stabilizacyjne i urynkowienie postawiły podmioty gospodarcze, a zwłaszcza producentów w nowej, ale i trudnej sytuacji. Nowy mechanizm rynkowy, tak bardzo niezbędny do uekonomicznienia procesów gospodarczych, okazał się dla większości podmiotów gospodarczych bezlitosny i bezwzględny. Zwłaszcza odczuły to przedsiębiorstwa państwowe, przyzwyczajone do opiekuńczej działalności administracji. Trudno było im przestawić się na działania efektywne, bez których przecież byt tych przedsiębiorstw jest zagrożony. W tej walce o przystosowanie się do nieznanych i trudnych warunków rynkowych, rynkowego przymusu przedsiębiorstwa państwowe nie mogą liczyć na żadną taryfę ulgową. W tej bezwzględnej walce są tylko dwa wyjścia. Można tę walkę wygrać poprzez wyższą skuteczność lub przegrać, ulec likwidacji jako podmiot nieprzystosowany. Gdyby recesja była pozbawiona aspektów społecznych, a przecież wiemy, że towarzyszą one ekonomii nieodłącznie, można by powiedzieć, że im głębsza recesja, tym lepiej, silniej, gdyż działa rynkowe wymuszanie efektywności.

Aby skuteczne było działanie przymusu rynkowego, tzn. aby jak najwięcej przedsiębiorstw osiągało skuteczność działania, muszą być spełnione dwa warunki: (1) podmioty te muszą być dynamiczne, dobrze i fachowo kierowane oraz (2) podmioty gospodarcze muszą mieć dostęp do zasobów, a to z kolei zależy od systemu finansowego (podatkowego i kredytowego). Poza tym działanie recesji, jej głębokość i długotrwałość w wysokim stopniu zależy od warunków makroekonomicznych, głównie od efektywnego popytu.

Recesja jest w świetle doświadczeń gospodarki światowej bardzo ważnym etapem, w którym w warunkach gospodarki rynkowej dokonuje się okresowa

weryfikacja skuteczności pragmatycznego działania podmiotów gospodarczych. W naszych warunkach przechodzenia od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej jest to szczególnie ważne. Oprócz eliminowania podmiotów niezdolnych do efektywnego działania obciążających tylko społeczeństwo, dokonuje się również przeglądu i weryfikacji funkcjonowania mechanizmów ekonomicznych, instrumentarium ekonomicznego. Poprawia się skuteczność działania tych mechanizmów, dostosowując je do nowych warunków, czyli, mówiąc inaczej, weryfikuje się politykę gospodarczą państwa. Polityka ta musi obejmować w warunkach recesji przede wszystkim: (1) sterowanie globalnym popytem oraz (2) stworzenie podmiotom gospodarczym warunków racjonalnych działań dostosowawczych. W tym drugim punkcie mieści się również prywatyzacja, ale tylko jako jedno z zadań reformy.

Ciekawe, że w tym dążeniu do transformacji systemowej w Polsce nie zarysowano całej drogi: stabilizacja – recesja – ekspansja, lecz tylko jej pierwszy człon. Dopiero obecna centrolewicowa ekipa rządowa przygotowuje całościowy program wdrażania dalszych faz transformacji.

Polski program stabilizacji wiąże się z nazwiskiem L. Balcerowicza. Nie jest zresztą tajemnicą, że źródła inspirujące ten program tkwią w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Fundusz ten tradycyjnie koncentrował swoją uwagę na zadaniach stabilizujących gospodarkę w krajach zadłużonych i trawionych nadmierną inflacją, nie zajmował się jak dotąd programami rozwoju. Program L. Balcerowicza był podobny do rutynowych programów ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i poza stabilizację nie wykroczał. Reszta, czyli dalsze fazy transformacji, winna być własnym oryginalnym programem na czas recesji i wychodzenia z niej, czyli ekspansją. Przeciąganie się w Polsce czasu opracowywania dalszych faz programu związane jest niewątpliwie z lansowaną silnie doktryną neoliberalną. Otóż zgodnie z tą doktryną powołany do życia rynek sam rozwiązywać będzie zagadnienia ekspansji i cała rzecz w tym, aby mu nie przeszkadzać. Zgodnie z głoszonymi poglądami, jakiegokolwiek mieszanie się państwa poprzez sterowanie popytem, kredytami, cłami czy podatkami jest zbędne, wszystko pomyślnie załatwi tzw. „niewidzialna ręka rynku”. Profesor J. Pajestka dowcipnie powiedział w związku z tym, że „zawieranie w procesie transformacji niewidzialnej ręce rynku to tak, jak zawierzenie, że wysłaną do boju armię ochroni anioł stróż”.

Działający w Polsce od 1 stycznia 1990 r. program Balcerowicza oparty został na tezie terapii wstrząsowej. Zastosowana metoda wstrząsowa oznaczała w praktyce: (1) radykalną liberalizację na rynku wewnętrznym i w handlu zagranicznym; (2) silną deflację przynoszącą równowagę kosztem spadku produkcji i konsumpcji. Było to zgodne z postulatami doradców zagranicznych, choć niezbyt wyraźnie przedstawiane do publicznej wiadomości. Wyniki już

pierwszego roku transformacji balcerowiczowskiej wykazały bardzo duże rozbieżności między założeniami programowymi a faktycznymi rezultatami. Dla przykładu: spadek produkcji przemysłowej przewidywano w 1990 r. w wysokości 5%, a osiągnięto 23,7%, spadek dochodu narodowego założono w wysokości 5%, wynik – 14%, bezrobocie przewidywano w wysokości 400 tys., faktycznie osiągnięto – 1,228 tys. Literatura światowa przyjmuje, że spadek dochodu narodowego o 5% rocznie jest już za duży i narusza normalne funkcjonowanie gospodarki¹.

Na efekty tak dużego załamania gospodarczego nie trzeba było długo czekać. Mimo początkowo znacznego poparcia społecznego dla Planu Balcerowicza szybko ujawniły się protesty społeczeństwa. Kolejne rządy nie bardzo umiały sobie poradzić ze sformułowaniem dalszych faz transformacji i przygotowaniem programu zwalczania recesji i przechodzenia do ekspansji. Obecnie szansa taka otwiera się przed nowym rządem centrolewicowym, który wydaje się wykazywać w tej sprawie więcej pragmatyzmu i zarazem woli kontynuacji procesu reform.

Przejawy głębokiej recesji dotknęły głównie przemysł, budownictwo i z czasem rolnictwo. Długość trwania recesji, jej głębokość znacznie przekroczyły początkowe przewidywania i poważnie zagroziły rezultatom programu stabilizacji, czyli wynikom pierwszej fazy transformacji. W takiej sytuacji główna uwaga rządu winna być skierowana na zwalczanie recesji gospodarczej. W polskich warunkach oznacza to konieczność odchodzenia od ekonomii popytowej, ściśle związanej ze szkołą neoliberalną i stopniowe przechodzenie na ekonomię podażową, bliższej w praktycznym zastosowaniu temu co określa się reagonomiką.

Recesja ekonomiczna ma sens, kiedy wymusza na podmiotach gospodarczych konieczność modernizacji i restrukturyzacji, po to aby przedsiębiorstwa dokonać mogły głębokich przemian w organizacji, technologii, profilu produkcyjnym itd. Ekonomia podażowa kładzie natomiast nacisk na tworzenie możliwości zasilania finansowego przedsiębiorstw w celu ich restrukturyzacji i ekspansji. Dotychczas nie przywiązywano w Polsce dostatecznej uwagi do takich metod postępowania. Wręcz ignorowano je. W rezultacie pogłębiła się przez ostatnie cztery lata zapaść ekonomiczna wielu tysięcy przedsiębiorstw państwowych pozbawionych zasilania poprzez wysokie oprocentowanie kredytów bankowych i wysokie wręcz prohibicyjne opodatkowanie. W pewnym sensie zachwiało to procesem prywatyzacji, do której drogę wyznaczono przez paraliż i ruinę przedsiębiorstw państwowych. Zauważalna w Polsce daleko posunięta jednostronność w rozwiązywaniu procesów transformacji

¹ Opracowano na podstawie danych zawartych w: *Rocznik statystyczny*, GUS, Warszawa 1994: *Założenia programowe Planu Balcerowicza*; J. Pajestka, *Polskie frustracje i wyzwania*, BG BWG 1991, s. 150–153; G. Kołodko, *Strategia dla Polski*, Poltext, 1994, s. 203–216.

systemowej podważała całość i szybkość tego procesu. Ta jednostronność była przejawem nowego dogmatyzmu ekonomicznego, który, jak to bywa z dogmatyzmem, lansuje realizację bez wyciągania wniosków z osiągniętych rezultatów.

W kontekście tego co napisano trzeba zaznaczyć, że dziedzina, w której można był zaobserwować wysoki dynamizm i racjonalność działania to nowe, małe przedsiębiorstwa. Tu właśnie dała wyniki stabilizacja wprowadzona przez L. Balcerowicza. Handlowcy i mali producenci nie byli obciążeni wymogami organizacyjnymi, nikt im nie narzucał kadr, z reguły bazowały one na niewielkim kapitale własnym, bez konieczności sięgania po drogie kredyty. Rzecz teraz w tym, aby podobne rezultaty osiągały pozostałe wielkie działy gospodarki narodowej, jak: przemysł, budownictwo i rolnictwo. Jedynie słusznym rozwiązaniem dla Polski jest dalsza kontynuacja procesu transformacji systemowej, prowadzona pragmatycznie i bez doktrynalnego zaciętrzewienia.

Realizacja procesu transformacji systemowej, a zwłaszcza ostatnich jego faz to jest wychodzenie z recesji i przechodzenie do ekspansji, stwarza jedyną gwarancję włączenia się Polski w ogólnoludzki nurt rozwoju cywilizacyjnego. Jest to niezbędne, aby zrealizować nadrzędny cel, jakim jest osiągnięcie wysokiego porównywalnego z Europą Zachodnią poziomu cywilizacyjnego. Wychodzenie z recesji to rozumne otwarcie na otaczający nas świat, z którym od lat tworzyliśmy sieci powiązań ekonomicznych.

Ziemowit Szczakowski

PROBLEMS OF SOCIO-ECONOMIC TRANSFORMATION IN POLAND

The collapse of socialism in Poland means that our country returns to positions of peripheral dependence within the world economy system, which is perhaps even worse than at the time the socialist experiment began. In such situation, the main challenge or goal before Poland continues to be the overcoming of civilizational backwardness.

In Poland and in the other countries of Eastern Europe, there can be distinguished the following stages in the socio-economic transformation process. They are: stabilization, recession, and expansion. The first stage (called the Balcerowicz Programme in Poland) aimed at restoring economic equilibrium, curbing inflation and entering the path of market economy. Deflation caused recession, in which practical activity of economic units was and is verified. At the present time, Poland begins to enter the third stage, i.e. the stage of economic growth. The implementation of the transformation process, and particularly its last stage – expansion creates the only guarantee that Poland join the worldwide trend of civilizational development.